

Nr. akt. 10/47.

PROTOKOŁ
przesłuchania świadka.

Dnia..... 27 marca..... 1947r., w..... Gdańsku-Oliwie.....

Przewodniczący - Członek Okręgowej Komisji B.Z.N. w Gdańsku-Oliwie
Sędzia A. Zachariasiewicz..... na podstawie art.4 Dekretu z dnia 10.
XI.1945r./Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ przesłuchał niżej wymienionego w
charakterze świadka, który uprzedzony o odpowiedzialności karnej za
fałszywe zeznania, oraz po zaprzysiężeniu, zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Józef G e n t e k

Wiek: 50 l.

Imiona rodziców: Antoni i Teodozja

Zajęcie: monter Zakładów Elektrycznych Wybrzeża

Wyznanie: rzym-kat.

Miejsce zamieszkania: Gdańsk,-Siedlice, ul. Skarpowa 99 m.1

Stosunek do stron: obcy

Przez cały okres okupacji niemieckiej, zamieszkiwałem w Warszawie przy ul. Racławickiej Nr.120. Na tej samej ulicy poczynając od Nr.110 do Nr.136 włącznie, domy zajęte były przez biura Komendy Luftwaffe. Ten kompleks ogrodzony był drutami i obstawiony wartą. Na tym terenie zamieszkiwało nas tylko cztery polskie rodziny za zezwoleniem władz wojskowych, a mianowicie ja, Bolesław Pawłowski /Gdańsk-Siedlice, Lau-
be Kolonia Nr.81/, Edward Włoczn /Gdańsk-Siedlice, ul. Szara Nr.50 m.12/
Stanisław Mazur /Warszawa, ul. Słomska, adres nie znam, w każdym razie Mokotów/. Wszyscy czterej pracowaliśmy w tak zajętych pod biura budyn-
kach jako robotnicy i palacze, zaś nasze żony córki zatrudniane były również do sprzątania, za co byliśmy wynagradzani. Na dwa dni przed wybuchem Powstania Warszawskiego 1944r. nastąpiła zmiana dowódcy. Mianowicie odszedł generał Menzel, a jego miejsce zajął gen. Doerfler. Dowodcy podlegała również załoga urzędująca przy ul. Olimpijskiej Nr.1. Od wartowników w których w liczbie było wielu mówiących po polsku, wie-
dzieliśmy, że ta załoga umundurowana tak jak niemieccy lotnicy, była połową żandarmerii. Wartownicy zdradzali się przed nami, że boją się tej żandarmerii sami i nas przed nią przestrzegali. W pierwszym dniu Powstania około godziny 17,00 rozpoczął się ogień z różnej broni pal-
nej z domu znajdującego się na rogu ul. Balonowej i Racławickiej. Nas pracowników wraz z rodzinami, zgrupowano w lochu Fortu Mokotów. W cza-
sie prowadzenia widziałem, że lotnicy ostrzeliwują ten dom z odległo-
ści około 30 kroków z okopu i rzucają weń granatami ręcznymi. Okop ten był przygotowany już na około tygodnia czasu przed wybuchem Powsta-
nia. Już w pierwszym dniu Powstania o godzinie około 21,00 loch Fortu

Józef Gentes

21
począł się zaludniać mieszkańcami ulic Racławickiej, Balonowej, Olimpijskiej. Przybyli, których liczbę w przybliżeniu określam na ponad pięćset osób, opowiadali nam, że zbierają się tutaj na polecenie żołnierzy lotnictwa, którzy idąc od domu do domu, ogłaszali wszystkim Polakom i volksdeutschom, że do godziny 21,00 w pierwszym dniu Powstania wszyscy mają się grupować w Forcie Mokotów, gdyż po tej godzinie każdy znaleziony na terenie tak ewakuowanym, będzie rozstrzelany. My czterej robotnicy byliśmy codziennie pod strażą używani do prac przy przynoszeniu żywności dla wojska i zgrupowanej w Forcie ludności cywilnej. W czasie takiej pracy w drugim dniu Powstania w godzinach rannych widziałem jak wojsko prowadziło pod karabinami siedmiu cywilnych chłopców w wieku od szesnastu do dwudziestu jeden lat, ulicą Racławicką od strony niskich numerów. Gdy grupa ta zatrzymała się pod gmachem dowództwa, z okna na piętrze wyrzuciło trzech oficerów, jeden z nich wypowiedział następujące słowa: "Polnische Banditen, alle schissen". Jednym z tych oficerów był Hauptmann Schulz. Kto wypowiedział powyższe słowa nie zorientowałem się. Bezwzględnie grupa ruszyła na Fort zskąd niebawem doszedł odgłos salwy karabinowej. Był to odgłos egzekucji tych Powstańców. Tego samego dnia przed wieczorem przyprowadzono grupę trzynastu Powstańców w wieku młodym, których następnie skierowano na Okęcie. Dalszego losu tej grupy Powstańców nie znam. W trzecim dniu Powstania sprowadziło wojsko grupę Powstańców składającą się z szesnastu chłopców i dwu młodych panien. Grupę tę odprowadzono w stronę Okęcia. Dalszego losu grupy tej nie znam. W trzecim dniu Powstania generał Doerfler odszedł, a jego miejsce zajął podpułkownik Stizel. Od ewakuowanych do Fortu Mokotów słyszałem, że ewakuacja przeprowadzona była w sposób ludzki a polegała właściwie na tym, że żołnierze ogłaszali obowiązek zgrupowania się w Forcie. Nie słyszałem, by ktoś użalał się na jakieś sztykany ze strony wojska przy okazji ewakuacji. Również nie słyszałem wśród ewakuowanych wersji o sędzie polowym, ani też nikt nie wspominał o generale Doerflerze. W piątym dniu Powstańcy byli przez Niemców odparci i w naszym bliższym i dalszym zasięgu nie słyszało się odgłosów strzałów. Wtedy to poczęto mężczyzn zgrupowanych w Forcie zatrudniać przy zbieraniu i grzebaniu zwłok. Ja byłem w ruinach domu wspomnianego Balonowa róg Racławickiej i w piwnicy tego domu widziałem zwłoki szesciu osób: dwu mężczyzn, dwie kobiety i dwu chłopców. Rozpoznałem trzy osoby, mianowicie: Cabański ojciec i syn, oraz Konarska. Do pracy w tym domu wszedłem z innymi w czwartym dniu Powstania. Prócz zwłok znajdowała się tam córka Konarskiej imieniem Maria lat około trzydziestu kilku, właścicielka sklepu spożywczego. Dozorujący nas żołnierze, zrewidowali ranną Marię Konarską, odebrali od niej znalezione w ubraniu 20.000,- złotych i polecieli nam przenieść ją pod komendę. Od niosących dowiedziałem się, że przed komendą załadowano Konarską do samochodu i odwieziono w stronę Okęcia. O dalszym losie Konarskiej aż do obecnego czasu nic nie wiem. Jednym z niosących był zięć Cabań-

12
22

skiego nazwiskiem Włocht. Ma on zamieszkiwać na Mokotowie, ul. Racławicka Nr. 110. On to opowiadał mi, że w czasie niesienia Marii Konarskiej mówią niosącym, że zabici zmarli skutkiem urazów od odłamków rozrywających się granatów, rzuconych przez Niemców, oraz, że granaty te rzucono już w tym czasie, kiedy Powstańcy z omawianego domu już się wycofali. Obrzucanie granatami zachwyciło ich w piwnicy, gdzie skryli się już wtedy, kiedy Powstańcy zajęli stanowiska w tym domu. Czy wyjaśniła ona Włochtowi okoliczności spalenia domu, nie wiem. Co działo się na lotnisku na Okęciu, nie wiem. Miejsce pogrzebienia zwłok siedmiu wspomnianych rozstrzelanych Powstańców, zauważyłem niebawem po egzekucji. Poznać je było dlatego, że wyraźnie widniała świeżo kopana ziemia. Miejsce to wskazałem w maju 1945 r. Komisji Ekshumacyjnej. Składała się ona z kobiety - lekarza z P.C.K., oraz jakiegoś urzędnika, który spisywał protokoły. Ja byłem obecny przy całej ekshumacji i widziałem, że wydobyto jedynie zwłoki czterech Powstańców, oraz kobiety. Po rozmiarach rozpoznałem tych Powstańców, zwłaszcza zaś jednego z nich, który miał długie włosy blond, a które zachowały się zupełnie dobrze. Zwłoki kobiety rozpoznałem również. Była to pracownica kuchni wojskowej, z krócej nosiłszy jedzenie. Nazwiska jej nie znam. wiadomym było powszechnie, że ugodzona została przygodnie przy przechodzeniu ulicy, w czasie trwania walk pomiędzy Powstańcami i Niemcami. Lekarka nie szukała śladów urazów, a poszukiwała widocznie jakiegoś charakterystycznych cech rozpoznawczych, gdyż dokładnie oglądała ręce zwłok i przeglądała uzębienie. Ponadto opisywano ubiór i brano próby z bielizny ubrania. Innych wiadomości nie mam. Odczytano.

Protokółant:

Elmanowicz Marta

Levia Janina